№ 37.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley) dnia 13. Września 1870.

# ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) zaprzedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

## Obydwaj Lekarze.

Dupuytren, sławny chirurg pracował prawie bezustannie. Latem i zimą wstawał o godzinie 5. O siódméj chodził do szpitala Hotel Dieu, opuszczał go dopiero o jedenastéj, zkąd udawał się wprost do chorych w mieście, naostatek, udzielał rad lekarskich na posłuchaniu w swym domu. Liczba chorych, którzy go w jego domu o radę prosić przychodzili z każdym dniem co raz bardziéj się zwiększała, a lubo on ich odprawiał niemal z brutalnym pośpiechem, trwało to jednak częstokroć aż do saméj nocy.

Pewnego wieczora nad zwyczaj tem utrudzony, gdy właśnie myślał nieco wypocząć, otoż przedstawił mu się jeszcze jeden pacyent spóźniony. Był to starzec małego wzrostu, powierzchowności, bardzo przyjemnéj. Twarz jego łagodna i spokojna miała w sobie coś zajmującego; była to jedna z tych postaci, do których się czuje mimowolnie jakiś pociąg. Ukłonił się nizko, i z pewną nieśmiałością czekał na przemówienie lekarza. „Co Panu jest,“ przemówił, Dupuytren. — „Panie Doktorze“ odpowiedział pacyent, „proszę pozwolić mi usiąść; moje biedne nogi już są stare! Jestem proboszcz ze...... przy Nemours. Przed dwoma laty dostałem obrzmienia na szyi. Lekarz mój ze wsi z początku mniemał, że to nic, ale było coraz gorzéj; a po pięciu miesiącach zrobił się wrzód i sam się otworzył. Musiałem długo pilnować łóżka bez najmniejszego polepszenia. Późniéj przez gwałt wstałem, bo nie mam pomocnika, a nabożeństwo we czterech wsiach. „Pokaż mi Pan szyję,“ przerwał Dupuytren; „nie dla tego“ ciągnął daléj proboszcz usłuchawszy doktora, „aby moi parafianie nie mieli ofiarować się zejść co niedzielę do jednego kościoła, aby mi ułatwić odprawienie nabożeństwa; lecz że oni w całym tygodniu mają dosyć uciemiężenia, a tylko w niedzielę mogą wypocząć. Więc myślałem sobie, że to niesłuszna, aby dla ciebie jednego tak wiele ludzi miało odmawiać sobie spoczynku. Nakoniec, radzono mi, abym się udał do Paryża prosić Pana o radę. Namyślałem się długo nad tem, bo podróż zawsze wiele kosztuje, a ja mam mnóstwo ubogich w mojéj parafii; lecz nakoniec musiałem uledz, i siadłem na wóz, i jak teraz jest ze mną, to Pan sam widzisz.“

Dupuytren długo patrzył ostro na jego ranę. Cierpienie było tak groźne, iż musiał się dziwić, że chory miał jeszcze tyle siły. „Księże proboszczu,“ rzekł po chwili z przyciskiem, „na to trzeba umrzeć.“ Proboszcz obwiązał szyję niemówiąc ni słowa. Dupuytren jeszcze patrzył na niego ostro. Chory wyciągnąwszy z kieszeni pięciofrankówkę, położył ją na kominku mówiąc: „nie jestem bogatym, a moi ubodzi są bardzo biedni. Przebacz mi Pan, gdy za radę doktora Dupuytrena więcéj dać nie mogę. Czuję się szczęśliwym, żem się radził Pana, bo przynajmniej nieumrę bez przygotowania. Być może, iż tę tak ważną wiadomość mogłeś mi Pan udzielić nieco z większą oględnością; mam lat sześćdziesiąt i pięć, a wtym wieku człowiek zwykł się przywięzywać do życia. Ale niegniewam się dla tego na Pana. Tem mnie Pan nieprzestraszyłeś. Na taką wiadomość byłem przygotowany. Zostań Pan z Bogiem Panie doktorze! Wracam do mojéj gminy, chcę umrzeć w pośród moich kochanych parafian!“

Opuścił pokój. Dupuytren stał głęboko zamyślony. Słowa starca wzruszyły go. Ten mąż słaby cierpiący musiał mieć silną wolę i dużo odwagi. Pospieszył za nim. Proboszcz zschodził powoli ze wschodów. „Księże proboszczu,“ zawołał, „bądź łaskaw wrócić do mnie na górę!“ Proboszcz wróciwszy się wszedł do jego pokoju „Może się znajdzie środek uratować Pana, ozwał się doktor, „jeźli się Pan dasz operować!“ „O Boże mój! zawołał Proboszcz, a toć ja Panie doktorze dla tego właśnie przybyłem do Paryża! Operuj Pan, ilekroć chcesz! Ale może daremną zrobimy próbę; na wszelki zaś wypadek będzie to trwać długo, i będzie bardzo bolesnem!“

Operuj tylko Pan, mój szanowny Panie doktorze! Ja to pewno wytrzymam. Moi biedni parafianie będą wtedy bardzo szczęśliwymi!“ A więc dobrze, udaj się Pan tedy do szpitala Hotel Dieu na salę świętéj Agnieszki. Panu tam na niczem schodzić niebędzie, a siostry będą

troskliwie Pana pielęgnować. Dziś i jutro Pan wypocześniesz, a po jutrze....... “ „Dobrze Panie doktorze, dziękuję Panu!“

Dupuytren napisawszy bilecik, podał go proboszczowi. Ten udał się do rzeczonego szpitala, gdzie pewno na rekomendacyą Dupuytrena był opatrywany z większą nadzwyczaj troskliwością i względami. Za co ten dobry mąż niemógł się dosyć nadziękować.

Na trzeci dzień ledwo co się zebrało pięć do sześć set uczniów kliniki, gdy nad spodziewanie rano wszedł Dupuytren. Operacya się zaczęła. Trwała dwadzieścia pięć minut; i była bardzo bolesną; część szczęki była spruchniałą, i musiano ją odjąć. Proboszcz w czasie operacyi ani pisnął; tylko gdy Dupuytren przemówił do niego: „teraz już koniec!“ twarz jego bardzo zbladła. Dupuytren sam go obandażował. „Ja myślę, że się dobrze uda,“ rzekł ze spółudziałem, Pan wiele ucierpiałeś? Starałem się myśleć o Jezusie Chrystusie na krzyżu cierpiącym, odpowiedział operowany. Dupuytren przypatrywał mu się długo w milczeniu; potem nastąpiło dalsze opatrywanie chorych.

Proboszcz został ocalony. Każdego dnia, gdy Dupuytren przybył do szpitala, przechodził mimo pierwszych łóżek przeciw swemu zwyczajowi, a stawał najpierw przy łóżku Proboszcza, aby od niego zaczynać. Gdy pacyent był w stanie opuszczać łóżko, on opatrzywszy chorych, brał go pod ramię i ku wielkiemu zdziwieniu swych uczniów, przechadzał się z nim wolnym krokiem tam i na powrót po sali. Téj jego dla Proboszcza uprzejmości nikt sobie w żaden sposób wyjaśnić niemógł, gdyż zwykle obchodził się szorstko ze swymi pacyentami.

Już wiele miesięcy upłynęło od tego czasu, jak proboszcz na wieś do siebie wrócił; aż oto jednego miłego poranku przy wnijściu do sali św. Agnieszki Dupuytren zobaczył tego miłego staruszka. Miał on kosz na ręku i zakurzone obuwie na nogach, co się domyślać kazało, że daleką podróż pieszo odprawił. Dupuytren zbliżywszy się po przyjacielsku do niego, przekonywał się, że operacya żadnych złych skutków niepociągnęła za sobą, i pytał: co go do Paryża sprowadza? Panie doktorze, odpowiedział Proboszcz, dziś właśnie jest rok, jakieś mnię Pan operował. Dzień 6. Maja niepowinien z méj strony przeminąć, abym weń Pana niemiał odwiedzić, z téj przyczyny umyśliłem sobie, przynieść Panu podaruneczek. Jestto nic w rzeczy saméj, ale też ma być tylko znakiem mojéj wdzięczności. Wtym oto koszu jest para kurcząt z mego gospodarstwa, i nieco gruszek z mego sadku, jakich w Paryżu kupić niemożna. Teraz tylko musisz mi Pan przyrzec, że cośkolwiek z tych rzeczy skosztujesz, nieprawdaż? Dupuytren ścisnął mu po przyjacielsku rękę. Zapraszał go na obiad, ale on pomimo najlepszéj chęci odmówił, gdyż jego chwile były policzone, musiał do siebie na wieś powracać.

Po dwóch latach dnia 6. Maja znowu Dupuytren ujrzał w sali świętéj Agnieszki tego miłego Proboszcza, rozumie się z kurczętami i gruszkami. Widok jego zawsze doktora przejmował osobliwem jakiemś wzruszeniem.

Było to około tego czasu, gdy Dupuytren dostrzegł w sobie pierwszych śladów choroby, któréj jego sztuka lekarska ustąpić musiała. Podróżował do Włoch, i w Marcu 1834 r. wrócił do domu bez rzeczywistego polepszenia. Jakkolwiek bądź inni lekarze mówili, Dupuytren czuł się oddanym na pastwę śmierci. W stosunku jak się zbliżało jego ostatnie tchnienie, jego charakter stawał się posępniejszym i wstrzemięźliwszym. Snać przykrą mu była w ostatnich chwilach samotność, któréj sam był sprawcą. Jednego poranku zawoławszy do siebie swego przysposobionego syna, dyktował mu list następujący: „Do Wielmożnego księdza Proboszcza w...... przy Nemour (Somme). Kochany mój przyjacielu! Doktor potrzebuje księdza. Przybywaj Pan coprędzéj, może już przybędziesz za późno! Dupuytren.“

Proboszcz pospieszył natychmiast. Długo bawił zamknięty u Dupuytrena. Co tam mówili, pozostało tajemnicą: to tylko uważano, że proboszcz opuszczał pokój zbliżającego się do śmierci Dupuytrena ze łzami w oczach i z wyrazem twarzy łagodnego wzniesienia. Na drugi dzień Dupuytren zaprosił do siebie Arcybiskupa paryzkiego. Było to dnia 8. Lutego 1835 roku; w kilka godzin potem skonał.

Po ukończonem nabożeństwie żałobnem, gdy studenci nieśli trumnę na swych barkach ku cmentarzowi, widziano także w wielkim pogrzebowym pochodzie starego proboszcza aż do łez rozczulonego.

## SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

I Opłakane Skutki Małżeństw Mięszanych.

*(Ciąg dalszy.)*

### Małżeństwo mięszane.

**Kościół zawsze zabraniał i zabrania zawierać małżeństw mięszanych katolików z następujących powodów:**

Ponieważ protestanci jako ochrzczeni liczą się do członków martwych kościoła, przeto kościół małżeństwo zawarte pomiędzy stroną katolicką a protestancką uważa za ważne i nierozerwalne. Ale zawsze przeciw takiem związkom wyraża jawnie swą niechęć i oburzenie — nazywając je nieszczęściem strony katolickiéj. To też władza duchowna wszelkiemi siłami stara się przeszkodzić zawarciu takich małżeństw. Od niepamiętnych już wieków na Soborach powszechnych i prowincyonalnych, ilekroć sprawę małżeństw mięszanych rostrząsano, Biskupi jednogłośnie potępiali zgubne ich dla wiary następstwa. Sobór w Elwine 340 r. tak się wyraża o małżeństwach mięszanych „heretykom katolickie panny za małżonki dawane być nie powinny“ a Sobór prowincyonalny przed ośmiu laty do Kolonii zwołany podobnie jak Sobór Elwirski przestrzega wiernych, aby małżeństw z niekatolikami nie zawierali. „Pasterze dusz, są słowa Soboru, czuwać powinni z jak największą pilnością i gorliwością, aby powściągali wiernych w zawieraniu takowych małżeństw. Jakie bowiem małżeństwa zawsze kościół potępiał i zabraniał.“

Jak Sobory tak też i papieże, ilekroć poruszono sprawę małżeństw mięszanych, gromili tych katolików, którzy z niekatolikami w małżeńskie związki wchodzili. Jak Leon I. w r. 440 ostrzegał Rzymian, aby nie zawierali małżeństw z Manichijczykami, tak samo Pius IX. gromi za dni naszych małżeństwa katolików zawierane z protestantami. Papieże wszystkich wieków śmiało i od-

ważnie ludowi wiernemu wystawiają opłakane małżeństw mięszanych skutki. Zaprawdę głosu ich katolikom słuchać trzeba, bo oni to są zastępcami Chrystusa Pana, który rzekł do Piotra św. „paś owce moje, paś baranki moje.“ Głos Papieży, to głos zacnego Chrystusa Pana, zatem powinnością świętą każdego z katolików być głosowi temu w życiu powolnym.

Posłuchajmy, co pisze świecki uczony pisarz Vosen o małżeństwach mięszanych:

„Małżeństwa mięszane dawniejszemi laty, kiedy jeszcze protestantyzm wierzył w objawienie, potępiało zarówno duchowieństwo katolickie jak i protestanckie. Pastorowie protestanccy do tyla nawet posuwali swą gorliwość, iż małżeństwa mięszane nie tylko za niedozwolone ale i za nieważne uważali. Tylko zupełna bezbożność i religijne zobojętnienie pomiędzy protestantami sprawiły, iż pastorowie obecnie obojętném patrzą okiem na zawieranie małżeństw mięszanych.“ Kościół, ta czuła matka o dobro wiernych nie może nigdy pochwalić małżeństw takowych, ale do końca świata przestregać będzie katolików, aby z niekatolikami węzłem małżeńskim się nie łączyli, ponieważ takie małżeństwo zawsze dla katolickiéj strony okropne za sobą pociąga następstwa.

### Strona katolicka może z łatwością porzucić wiarę świętą.

Najgłówniejsze powody, dla których kościół zabrania wiernym zawierać małżeństw mięszanych, są następujące:

1) Niebezpieczeństwo porzucenia przez stronę katolicką wiary św. kościoła.

Wiara katolicka jest wedle wyrażenia się świętego Augustyna, skarbem nieopłaconym, najkosztowniejszym klejnotem i najcenniéjszem dobrém chrześcianina. Wiara jest prawidłem życia, źródłem niebieskiéj pociechy i koniecznym środkiem do osiągnięcia zbawienia duszy. Kościół też za najświętszy zawsze poczytywał sobie obowiązek, dokładać wszelkiego starania, aby ten klejnot najdroższy pozostał nietknięty i nieuszkodzony i wiernym jak gwiazda jasna przyświecał w życiu ciernistym na ziemi. A właśnie małżeństwo mięszane wystawia stronę katolicką na widoczną utratę wiary, tego najszlachetniejszego dobra człowieka na ziemi. Przywiązanie strony katolickiéj do heretyka — wspólnie pożycie katolika z stroną heretycką łatwo w katolika wyziębiają miłość ku kościołowi. Nieraz nawet wydarzały się przypadki, że dla pozyskania sobie łaski u strony heretyckiéj, strona katolicka porzuciła wiarę ojców i protestantyzm przyjęła. Dzieje dawniéjszych wieków liczne nam takiéj apostacyi przytaczają przykłady. Za czasów Aryanów zdarzały się liczne przypadki, że strona katolicka żyjąca w małżeństwie mięszaném dla widoków osobistych, dla tytułu, dla pozyskania sobie względów, porzucała religię katolicką. Przypuścić więc łatwo można, że i dzisiaj małżeństwo mięszane do takiéj apostacyi niejednego katolika skusić może.

Atoli więcéj aniżeli oderwania się strony katolickiéj od kościoła lękać się trzeba zobojętnienia religijnego, które nie mniejsze wyrządza kościołowi krzywdy. Już to samo, że katolik pragnie się połączyć węzłem małżeńskim z niekatoliczką, świadczy, że serce jego obojętne dla wiary nie płonie gorącą miłością ku kościołowi. Bo jakżeż odważyłby się katolik szczerze wierzący w nieomyślność kościoła, uważający małżeństwo za Sakrament przez Chrystusa ustanowiony mimo przedstawień i upomnień kościelnych zawierać związek małżeński z osobą niekatolicką. która nie uznając kościoła za prawdziwy żyje w ciemnocie religijnéj? Jeżeli już przed zawarciem małżeństwa mięszanego katolik obojętny był dla wiary św., po zawarciu takowego małżeństwa tem bardziéj dla kościoła i zbawienia duszy ostygnie i zupełnie zobojętnieje dla spraw wiernych.

Jest prawdą niezaprzeczoną a z doświadczenia udowodnioną, że z jakim kto przestaje, takim się też staje i to tem łatwiéj i prędzéj, im droższą jest osoba, z którą żyjemy, im ściślejszym i świętszym jest węzeł, który nas w życiu łączy wzajemnie. A czyż mi kto wskazać może ściślejszy węzeł łączący dwie istoty nad węzeł małżeński? Łatwo więc małżonka katolicka kochająca szczerze męża niekatolika, pokochać może i jego błędy sekciarskie, łatwo przejąć się może nienawiścią przeciw kościołowi, którą nieraz widzi w ukochanym mężu. Św. Jan Chryzostom porównuje herezyą z chorobą oczu i tak się wyraża: „jak ten, co ustawicznie wpatruje się w chore oczy, zaraża łatwo i swoje oczy tą chorobą, tak też zarażają się herezyą ci, którzy z heretykami ściśle obcują a św. Augustyn twierdzi nawet, że obcowanie z poganinem mniéj zagraża duszy katolickiéj aniżeli z heretykiem. „Herezya“ mówi tenże św. nauczyciel kościoła, która między chrześcianami grasuje, jest o wiele niebezpieczniejsza od samego bałwochwalczego pogaństwa. Poganin każący mi się kłaniać bałwanom, nie tak łatwo mnie zwiedzie, — ale heretyk, jeżeli do nieoględnego a słabego w wierze katolika rzecze: przecież i ja jak ty jestem ochrzczony, i ja jak ty czytam ewangelię, i ja jak ty nazywam się chrześcianinem, — może niejednego wiarę zachwiać. Ztąd też tyle widzimy obojętności religijnéj u katolików żyjących w małżeństwach mięszanych. Ta obojętność zagnieżdża się w sercu zwolna tak, że późniéj trudno z niéj obłąkaną duszę wyleczyć. Skoro przywiązanie ściślejsze zjednoczy węzłem miłości w małżeństwie stronę katolicką z stroną niekatolicką, wtedy zwykle strona katolicka niechce się niczem narazić stronie niekatolickiéj, — niechce przerywać spokoju i szczęścia domowego. Po kilku latach pożycia strona katolicka nie śmie nawet potępiać wiary strony niekatolickiéj, nie widzi w niéj nic zdrożnego a w końcu na uspokojenie sumienia wytłumaczy sobie wiarę niekatolicką tém, że każda wiara jest dobra i pożyteczna, bo wszyscy wierzymy w jednego Boga, który wszystkich ludzi jest ojcem i panem. Wtedy zwykle strona katolicka zaczyna zaniedbywać religijne praktyki, msza św. i kazanie jéj się przykrzy, — pacierza wieczornego i rannego nie odmawia, nie uczęszcza do spowiedzi św. nie zachowuje postów, aby nie obrazić niczem wiary strony niekatolickiéj. Tak więc iskierka wiary, która odtąd może słabo jeszcze tliła w sercu, zupełnie w końcu gaśnie i zamiera, skutkiem czego strona katolicka choć wyraźnie nie porzuca wiarę św., w rzeczywistości przestaje być katolicką. Zapewne kościół nie byłby macierzą czułą i dbałą o dobro owieczek swoich, gdyby spokojnie z założonemi rękami przypatrywał się zawieraniu małżeństw mięszanych, które są widoczną dusz katolickich otchłanią, gdyby nie stawiał przeszkód tak wrogiemu dla zbawienia duszy katolickiéj małżeństwu. Kościół też po wszystkie czasy małżeństwa mięszane potępia, wedle sił swoich zabrania je wiernym zawierać — wystawia opła-

kane skutki małżeństw takowych dla dusz i sumień katolickich, bo nie chce widocznéj zguby wiernym ułatwiać, tym wiernym, za których sam Chrystus Pan krew św. na drzewie krzyża wylał. A jeżeli głos jego przebrzmi bez śladu, — jeżeli nie zagrodzi nieszczęścia — wylewa łzy rzewne nad niepoprawnemi dziatkami, jak niegdyś Rachel opłakiwała zagładę dziatek swoich. Ta właśnie niechęć i opór kościoła przeciw małżeństwom mięszanym, dowodzi, że kościół jest czułą matką o dobro swoich dziatek, że nie chce, aby i jedna dusza Chrystusowa zginęła ale aby wszystkie kiedyś w niebiesiech z Bogiem cieszyć się mogły.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

**Prusy.** „Dz. Poz." donosi z „Kieler Ztg" z 6 Września:

„Fregata pancerna pruska „Kronprinz" uwijała się wczoraj przed ujściem Wezery i ścigała ustawione tamże dwa francuzkie okręty na krótką odległość na otwarte morze; przytém nie strzelano jednak z żadnéj strony.

Dziś ukazały się znów okręt admiralski i korweta francuska przy ujściu Wezery.

Kopenhaga, 7. Września. Francuska pływająca baterya pancerna „Rochambeau" kapitan Bonnil, podniosła kotwicę i popłynęła w kierunku północnym.

„Kriegs-Ztg." dodaje do tego następującą uwagę: Już w numerze 1. Kriegszeitung zwróciliśmy uwagę na niedogodność, w jakiéj się znajdują okręty głęboko sięgające, jeśli chcą z Kategatu albo Sundu dostać się do Bałtyku, że nie mogą się trzymać na południe i płynąć tak nazwaném Droyde, lecz opłynąć muszą na północ Seelandyą. Tém się też tłómaczą wszelkie obroty francuskich okrętów stojących pod Kopenhagą, które wszystkie popłynęły na północ. Wszystkie nieprzyjacielskie okręty na Bałtyku się znajdujące zbierają się w cieśninie Kjöge, na południe-wschód od Kopenhagi, aby ostatecznie rozpocząć wspólne kroki nieprzyjacielskie przeciw niemieckim wybrzeżom."

Z Nancy (które to miasto zowie „Nanzig,") 4. Września donosi Staats-Anzeiger:

„Jeneralny gubernator Lotaryngii, jenerał piechoty, jenerał adjutant JKMości, Bonin, przybył z głównéj kwatery tu dotąd dnia 28. Sierpnia po południu i oznajmił przez porozlepianą nazajutrz proklamacyą (znaną już czytelnikom) mieszkańcom o swéj instalacyi w tym charakterze i objęciu zarządu.

Dnia 2. Września przybył dotąd z Trewiru prezydent rejencyi hr. Villers, dodany jeneralnemu gubernatorowi jako komisarz cywilny. Uregulowanie systemu podatkowania powierzono specyalnie tajnemu nadradzcy finansów Olbergowi, który zajęty jest od kilku dni zaprowadzeniem podnoszenia podatków zwyczajnych podług francuskich regestrów katastrowych. Francuskich prefektów i podprefektów zastępują niemieckimi urzędnikami. W tym celu przybył do Bar-le-Duc hrabia Taufkirchen, dotychczasowy poseł bawarski w Rzymie, a do Nancy hr. Renard i objęli urzędy prefektów w departamentach Maas i Meurthe. Z resztą zatrzymują na posadach francuskich urzędników, o ile się ci zgadzają na oświadczenie posłuszeństwa; również pozostają w urzędowaniu francuzcy urzędnicy sądowi i municypalni.

Służba na kolejach i pocztach jest znowu zaprowadzona i są już po części oddane na usługę publiczności. Aby dopomódz do ożywienia handlu i interesów, wydają osobom, za których zaręczy władza miejscowa, listy żelazne do wojskowych i cywilnych urzędów. Ku temu samemu celowi, a mianowicie dla ożywienia przewozu węgla z Saarbrücken, rozporządzono otworzenie na nowo kanałów łączących Ren z Marną, a Marnę z Saar, przez co zamierzono równocześnie dać zajęcie wielu robotnikom, obecnie bez chleba. Wpłynęli też merowie po miastach na to, aby składy otworzono i w ten sposób nabrało życie publiczne zwykłéj fizyognomii uporządkowanych stósunków."

*Obsaczenie Strassburga.*

Z nad Renu górnego piszą pod dniem 29. Sierpnia do augsburgskiéj Allgemeine Ztg.

Ostrzeliwanie, Strassburga trwało bezustannie onegdaj wczoraj i dzisiaj i to przedewszystkiém ciężkiemi działami i moździerzami. Przez to zburzono nie tylko już spaloną Krottenau i ulicę do bramy Austerlickiéj prowadzącą, lecz szczególnie domy w otoczeniu placu tumskiego. Ostatniéj nocy mniéj spostrzegano pożarów a przyczyną tego może powietrze niegodziwe, które utrudnia nader położenie oblegających. Ostatnie te dni nieco więcéj zabrały z pomiędzy nich ofiar a i chorób nie będzie brakowało. Prócz ostrzeliwania Kehlu mało dotąd Francuzi zrządzili szkody swym ogniem, a badeńska nasza artylerya umie ich doskonale w błąd wprowadzać. Pozycya jéj główna znajduje się zawsze jeszcze na brzegu niemieckim a ztąd arcyskutecznym jest ogień mianowicie na cytadelę i leżące w jéj pobliżu dzielnice miasta. Pozycya ta i dla tego tak jest korzystną, ponieważ do niéj dojść nie mogą miny francuskie. podczas kiedy drugostronna artylerya oblężnicza musi w tém być bardzo uważną a szturm mianowicie z powodu min tych wielkieby zrządził straty. Artylerzyści nasi powiadają zresztą, że strzelają chętniéj z dział zwykłych niż z odtylcowych, przy których komora nadto często się psuje, tak że często z powodu braku takowych strzelanie ustać musi, Dla dział polnych jedynie uważają odtylcowe za stósowne podczas kiedy przy takich działach pozycyjnych z powodu cofania się dział, na nowo zawsze celować trzeba. W ostatnich dwóch dniach sprowadzono znowu znaczny materyał do Kehl a jeżeli się zważy wcale jeszcze nie zużyty park artyleryjski, to sądzićby można, że chodzi o oblężenie największych rozmiarów. Ponieważ już wielkie zrobiono wyłomy, przetoby można szturm przypuścić. Zresztą jest jeszcze nadzieja, że forteca wpierw się podda, bo brak w niéj kazamat i sklepionych sklepów, dla czego nietylko mieszkańcy lecz i oficerowie i sam komendant nadto są wystawieni na niebezpieczeństwo. Mieszkańcy schronili najlepsze mienie swoje do kościołów, ludzie chronią się do tumu, ponieważ tam tylko sądzą się być bezpiecznymi. Co się tyczy małżonki komendanta który mieszka u siostry w Griesbach, dowiedziałem się z zupełną pewnością, że przed osaczeniem opuściła fortecę, że zaś potém podczas osaczenia z depeszami z Paryża na Altenheim i polygon znowu do niéj weszła i na téj saméj drodze fortecę znowu opuściła bez przeszkody, gdyż polygon ów nie wciągnięto zaraz w linią osaczającą,

ponieważ wiedziano, że na wszystkie strony jest podminowany. Osaczenie zresztą i teraz jeszcze nie zdaje się być kompletném, bo jeszcze ostatniego piątku przybyło towarzystwo ciekawych na dwóch furmankach do kwatery głównéj do Mundolsheim, ku wielkiemu zdumieniu komenderującego, który to uważał za rzecz niepodobną i dla tego najsurowsze zaraz wydał rozkazy.

*Oblężenie Schlettstadtu i Bitche'a.*

Z Benfeld pod Schlettstadt piszą dnia 31. Sierpnia do Karlsruher Zeitung:

Wojska nasze, piechota i konnica, wysunęły się teraz aż do linii Rheinau-Benfeld-Barr a na całéj téj linii ledwie o 3 godziny oddalone są od Schlettstadt. Rozumie się przy tém samo przez się, że czaty przednie posuwają się bezustannie aż do bezpośredniéj blizkości fortecy i takową nawet okrążają a więc poniekąd blokują. Stósunki we fortecy są tego rodzaju, że zamach niespodziany miałby może widoki powodzenia. W Schlettstadt stoi bowiem tylko kilka batalionów gwardyi ruchoméj i nieco (lecz nie odpowiednia) artyleryi; stoki forteczne zaczęto wprawdzie oczyszczać a nawet zapalać domy sąsiednie i inne przeciw atakowi zaprowadzać urządzenia, lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie ma tam mowy o regularnem kierowaniu obroną; bramy, z wyjątkiem bramy do Strassburga prowadzącéj, zawsze są otwarte, słowem nie jest to forteca lecz jedynie obmurowane, w załogę zaopatrzone miasto. Tymczasem zdarzają się codzienne utarczki forpocztowe, przy czém jednak wojska nasze strat nie ponoszą. — W téj chwili otrzymuję pewną wiadomość, że dalsze wojska badeńskie udadzą się w kierunku Benfeld resp. Schlettstadt.

Do tegoż dziennika piszą z Zweibrücken pod dniem 26. Sierpnia: Huk armat, jaki nas onegdaj dochodził z nad granicy francuskiéj, obudził pewność, że bombardowanie Bitche'a rozpoczęło się. W pozycyi wybornéj ostrzeliwają miasto i fortecę bawarski 2. pułk artyleryi i baterye oblężnicze z Germersheim. Z fortecy odpowiadają żywo na ogień a z naszéj strony ponieśliśmy już liczne straty. Słupy dymu, jakie się z miasta podnoszą, zdradzają, że pociski niemieckie wznieciły tam pożary.

*Kapitulacya w Sedan.*

(Dnia 2. Września 1870.)

Bruksela, 6. Września, wieczorem. Kapitulacya w Sedan brzmi, podług nadeszłych tu wiadomości, jak następuje:

Między niżéj podpisanymi, szefem sztabu jeneralnego króla Wilhelma pruskiego, naczelnego wodza wojsk niemieckich, a jenerałem en schef armii francuskiéj, zaopatrzonymi z obydwóch stron w pełnomocnictwa JKMości Wilhelma i JCMości Napoleona, zawartą została następująca konwencya.

Art. 1. Armia francuska pod naczelném dowództwem jenerała Wimpffen oddaje się, ponieważ obecnie obsaczona jest przeważnemi siłami pod Sedan, w niewolę.

Art. 2. Ze względu na waleczność téj armii francuskiéj odzyskują jenerałowie, oficerowie i urzędnicy w stopniach oficerskich, wolność, skoro tylko słowo honoru piśmiennie oddadzą, że aż do ukończenia obecnéj wojny nie uchwycą już za oręż i nie będą w żadnym sposobie działali w brew interesom Niemiec. Oficerowie i urzędnicy, którzy przyjmą te warunki, zatrzymają broń i przedmioty osobiście do nich należące.

Art. 3. Wszelka broń i materyały wojenne składające się z chorągwi, orłów, dział, amunicyi itd. wydane będą w Sedan komisyi wojskowéj zamianowanéj przez francuskiego jenerała, która to komisya niezwłocznie je odda komisarzom niemieckim.

Art. 4. Forteca Sedan oddana będzie w obecnym swym stanie i najdaléj w dniu 2. Września, do dyspozycyi JMości królowi pruskiemu.

Art. 5. Oficerowie, którzy nie przyjęli zobowiązania wymienionego w art. 2. jako też szeregowi będą rozbrojeni i uszykowani podług pułków lub korpusów w porządku militarnym oddani. Ta czynność rozpocznie się 2. Września a ukończy 3. Oddziały te wyprowadzone będą na pole, ograniczone rzeką Maas pod Iges, celem przekazania ich ze strony oficerów niemieckim komisarzom, którzy następnie zleją komendę na ich podoficerów. Lekarze sztabowi mają bez wyjątku pozostać dla pielęgnowania rannych.

Dan w Fresnois, 2. Września 1870.

(Podp.) *Moltke. Hr. Wimpffen.*

Czytamy w „Gaulois“ o bitwach pod Sédan:

*Bitwa pod Beaumont*, 29. Sierpnia. W skutek planu strategicznego, którego nie możemy tu roztrząsać, armia Mac-Mahona musiała się przeprawić przez Mozę, unikając spotkania z nieprzyjacielem. Marszałek miał się przeprawić w Mouzon. Aby mu nieprzyjaciel nie mógł w tém przeszkodzić, odkomenderował korpus Faillyego dla zatrudnienia go; utarczki kawaleryi i artyleryi musiały być szczęśliwe, skoro cała armia mogła bez żadnéj przeszkody przez rzekę się przeprawić. Podług depesz pruskich bitwa miała miejsce pod Beaumont, położoném o ćmierć mili od Létanne, gdzie stały dwie dywizye korpusu Failly, osłaniające przeprawę Mac-Mahona. To też dobrze się one sprawiły, kiedy bijąc się z niemi. król Wilhelm sądził, że ma do czynienia z całą armią Mac-Mahona, którą jak pisał, miał odeprzeć do Mouzon. Byłto tylko oddział Failly'ego, którego cofnięcie się do Mouzon był przez Mac-Mahona przewidzianem. Bitwa więc wypadła na naszą korzyść, bo cel zamierzony: przeprawienie się przez Mozę, został osiągniętym, a armia bez wystrzału i przeszkody mogła pociągnąć do Carignan. Tak więc dwie waleczne dywizye wytrzymały przez pół dnia atak 12 korpusu saskiego i 1 bawarskiego pod dowództwem króla Wilhelma.

*Bitwa pod Carignan*, 30. Sierpnia. Zamiarem księcia Magenty było stanąć pod Sédan i ściągnąć pod wystrzały dział téj warowni armią króla, tak samo jak to uczynił Bazaine z armią Fryderyka Karola. Pozorny zwrot Mac-Mahona w kierunku Montmédy, ściągnął bezzwłocznie znaczną część armii pruskiéj. Dnia 30. o godzinie 8. z rana, rozpoczęto walkę trwającą do 8. wieczorem; wojska nasze nie przestawały postępować naprzód, nacierając niekiedy na Prusaków, którzy ponieśli ogromne straty. O ile wiemy, do godziny drugiéj przewaga była na stronie pruskiéj. Wówczasto król pruski wyprawił depeszę o bitwie 29. Sierpnia, w któréj mówił: „Wracam na pole bitwy, korzystać z owoców zwycięztwa.“ W chwili, gdy król pisze telegram, armia nasza rozpoczyna działania zaczepne i walczy z powodzeniem do 8. wieczór. Bitwa się kończy, nie przynosząc nikomu korzyści, a tylko znaczne obu stronom straty. Prusacy spalili Mouzon.

*Bitwa pod Sédan,* 31. Sierpnia rozpoczęła się działaniem zaczepnem ze strony Prusaków o godzinie 5. Cała armia Fryderyka Karola i część armii następcy tronu rzuciły się na wojska francuskie. Cofamy się lecz kończymy rozpoczęte w nocy formowanie trójkąta, którego kąty opierają się o Donchery, Remilly i Sédan. Błąd popełniony przez Prusaków pod Metz, powtórzył się pod Sédan. Nieprzyjaciel wciągnięty został pod ogień wałów fortecznych Sédanu; w szeregach powstają ogromne łuki; a w południe rozpoczyna się prawdziwa porażka. Nasze wojska ścigają księcia Karola i następcę tronu pruskiego. Rozpoczyna się straszliwa rzeź, a pole bitwy zalewa się strumieniami krwi z obu stron walczących. Gdy się Prusacy cofają, korpus jenerała Vinoy uderza na nich z boku i wprawia w ostateczne zamieszanie. Telegram belgijski donosi, że bitwa trwała jeszcze o godzinie 4½. Widocznie, że słyszana o téj porze z granicy belgijskiéj kanonada, była odgłosem ostatniéj obrony cofającéj się armii pruskiéj. Wczoraj wieczór (2. Września) otrzymaliśmy depeszę, zawiadamiającą o pobiciu Prusaków dnia 31. i o odwrocie tychże do Villemontry. Jesto ostatnia wiadomość; innych dotąd nie mamy.

P. S. Pomimo sprzeczności, jaka zdaje się panować między naszém sprawozdaniem, a wiadomościami przez ministra wojny ogłoszonemi, możemy ręczyć za jego prawdziwość. Widocznie, epizody w raporcie urzędowym opisane, należą do bitew pod Carignan i Sédan, które podaliśmy w głównych zarysach. Jutro najpóźniéj powinniśmy już mieć pewne szczegóły o tem, co zaszło.

Jéj Król. Wysokość księżna następczyni tronu, bawiąc od dni kilku w Homburgu, przyjmowała dnia 4. b. m. odwiedziny Ich Król. Wysokości wielkiego księcia heskiego i księżny Ludwiki. Rano dnia 6. b. m. udała się dostojna pani do Frankfurtu nad Menem, gdzie przyjmowała rozmaitych jenerałów i urzędników cywilnych a po zwiedzeniu baraków na Łące Świątecznéj (Pfingstwiese) urządzonych i wielkiego lazaretu w ogrodzie elektorskim, wróciła ku wieczorowi do Homburga.

Minister stanu i prezes urzędu kanclerskiego pan Delbrück powołany został przez Najjaśniejszego Pana do głównéj kwatery, dokąd się już udał. Zastępuje go pierwszy radzcą referujący, tajny wyższy radzca rejencyjny Eck.

W Frankfurcie nad O. umarł tych dni jenerał pozasłużbowy i jenerał-adjutant króla Wussow, zasłużony bardzo jenerał i wierny sługa króla, jak go Kreuz Ztg nazywa.

Jeden z sprawozdawców angielskich przy armiach niemieckich podpułkownik Pemberton padł w bitwie pod Sédan, jak dr. Russel do Times donosi. Przy boku saskiego księcia następcy tronu trafiła go francuska kula.

Drezno, 6. Września. Według „Dresdener Journal" poniósł korpus 12. w walkach od 29. Sierpnia do 1. Września następujące straty w oficerach: 2 oficerów sztabowych jest zabitych, daléj 5 kapitanów, 7 poruczników, 3 wicefeldweblów; rannych 6 oficerów sztabowych, 11 pułkowników, 18 poruczników, 5 chorążych i 12 wicefeldweblów.

Karlsruhe, 6. Września. Do „Karlsruher Ztg." donoszą z Schiltingheim, że odkryto i zniszczono podziemną telegraficzną komunikacyą pomiędzy Strassburgiem a Metz.

Stuttgart, 6. Września. Jak słychać mają z zabranych do niewoli pod Sedan jeńców francuskich, 4 tysiące przewieść do Wirtembergii.

Bruksela, 7. Września. Kapitulacya sedańska pomiędzy jenerałami Moltkem a Wimpfenem postanawia, że wszyscy jenerałowie, oficerowie i urzędnicy mający rangę oficerską otrzymają wolność, skoro dadzą piśmiennie słowo honoru, że aż do ukończenia wojny obecnéj, walczyć już nie będą i w żaden sposób szkodzić interesom Niemiec. Broń wszelka, materyały wojenne, chorągwie, orły, działa i amunicya oddane będą komisyi niemieckiéj. Oficerowie, co nie dadzą słowa honoru jakotéż żołnierze będą rozbrojeni.

Indép. belge donosi: Cesarzowa Eugenia znajduje się w zamku Meysse pod Brukselą u familii Hagvorst. — Książęta orleańscy, z wyjątkiem hr. Paryża, który pozostaje w Londynie, udali się do Francyi. — Cesarzewicz znajduje się w Anglii w Hastings. Gladstone, Granville, Gramont, Lavalette i Persigny są tam także. Dziennik londyński Times radzi Francuzom, aby zrzekli się Alzacyi i Lotaryngii.

Berlin, 9. Września. Jéj Król. Mość zwiedziła onegdaj pomiędzy innemi szpital Augusty. Wczoraj złożył marszałek dworu hr. Nesselrode baronowi Nothomb życzenia królowy, który od lat 25 jest królewsko-belgijskim posłem przy dworze tutejszym.

Drugi syn ministra wojny Burchard Roon, kapitan i szef bateryi w gwardyi artyleryi, raniony teraz został i to ciężko granatem.

Istniejący w Głogowie obóz barakowy dla jeńców francuskich rozszerzają znacznie; w bieżącym jeszcze tygodniu przybyć tam ich ma 5500, należący do wojska regularnego; prócz tego nakazano przygotować miejsce dla dalszych 6000. Ponieważ więc pomieszczonych być tam ma w ogóle 12,000 przeto rozbite będą namioty, w których ci umieszczeni będą, co się nie pomieścili w barakach drewnianych. Jak się znów Koblenzer Ztg dowiaduje, ma dla 5000 (? 8000 ?) jeńców z pod Sedan być rozbity obóz namiotowy na wyżynie kartuskiéj i to 500 namiotów, z których w każdym ma się mieścić 16 ludzi. Ośm tysięcy jeńców przejeżdżało tamtędy dnia 7. b. m.

Z Akwisgranu donoszą, że dnia 7. b. m. następujący wyżsi oficerowie francuscy, którzy więc żadnego na mocy warunków kapitulacyi pod Sedan przyrzeczenia dać nie chcą, przybyli tam pod eskortą wojskową i stanęli w hotelu „Zum grossen Monarchen": jenerał Wimpfen, jenerał Daram, jenerał Delaizer, jenerał Blesson, pułkownik Clemour, komendant Perrotin, St. Haouen, de la Nouvelle, d'Olloux, des Grands-Champs. Oficerowie ci wysłani zostaną jutro rano w dalszą podróż.

Rheims, 9. Września, o godzinie 1 minut 20 z południa. (Urzędowe.) Prócz wziętych w bitwie pod Sédan do niewoli 25,000 i w skutek kapitulacyi z dnia 2. Września 83,000 żołnierzy włącznie z 4000 oficerów znaleziono daléj 14,000 rannych; przeszło 400 dział polowych włącznie z 70 kartaczownicami, 150 dział fortecznych, 10,000 koni i bardzo bogaty materyał wojenny znajduje się w naszym ręku. Doliczając do tego straty w bitwie pod Beaumont jako też z jakie 3000 do Belgii zbiegłych, wypadnie, że armia Mac-Mahona liczyła przed tą bitwą blisko 150,000 żołnierzy.

**Francya.** Z Paryża donoszą, że marszałek Palikao paryskim pismom ponowne dał napomnienie, aby pod karą natychmiastowego zawieszenia powstrzymały się od wszelkich doniesień o wymarszach, ruchach i kierunku oddziałów wojskowych. Zburzenie budynków w promieniu fortecznym stolicy jest już prawie na ukończeniu.

O wypadkach w Paryżu i z teatru wojny telegrafują:

P a r y ż, 4. Września. Wielki ruch na balwarach, gwardya narodowa, ruchoma, żołnierze od linii śpiewają Marsyliankę. Głosy: „niech żyje republika“ mięszają się z głosami: „Musimy wypędzić wroga.“

Valentin i Engelhard wyjechali jako komisarze wojskowi i cywilni do Alzacyi.

P a r y ż, poniedziałek, 5. Września. (Pośrednią drogą.) „Journal officiel“ de la republique francaise ogłasza następującą proklamacyą: Francuzi! Lud prześcignął izbę, która nie dość śmiało występowała w obronie zagrożonéj ojczyzny. Lud zażądał rzeczypospolitéj; nie postawił on swych reprezentantów na szczycie władzy, lecz wybrał ich w pośród groźnych niebezpieczeństw. Rzeczpospolita zwyciężyła najazd w roku 1792. Rzeczpospolita i teraz jest ogłoszoną. Rewolucya dokonuje się w imię sprawiedliwości i ogólnego dobra. Obywatele! Strzeżcie miasta, które waszéj pieczy powierzono; jutro wspólnie z armią staniecie się mścicielami ojczyzny. Ministerstwo stanowczo teraz złożone jest z następujących osób: Trochu, prezydent, zaopatrzony zarazem pełnomocnictwem wojskowém, ku obronie narodowéj; Favre spraw zewnętrznych; Gambetta wewnętrznych; Leflo wojny; Fourichon marynarki; Cremieux sprawiedliwości; Simon oświecenia i wyznań; Dovian robót publicznych; Magnin rolnictwa. Journal ogłasza daléj dekret, mocą którego rozwiązuje się ciało prawodawcze a senat i urząd prezydenta rady państwa się znosi. Fabrykacya i sprzedaż broni zwolniona z wszelkich ograniczeń Etienne Arago zamianowany maere'm Paryża, Floquet i Brisson jego pomocnikami; Steenackers obejmujè zarząd telegrafów. Wydana jest zupełna amnestya za wszystkie polityczne zbrodnie i przestępstwa. Komisya obrony narodowéj składa się ze wszystkich deputowanych Paryża, między tymi Rochefort. Trochu jest przewodniczącym, Favre jego zastępcą, Ferry sekretarem. Porządku nigdzie nie zakłócono. Sala posiedzeń ciała prawodawczego opieczętowana. Rzecz pospolitą proklamowano prócz tego w Lyon, Bordeaux, Grenoble i innych wielkich miastach. Proklamacya prefekta policyi Kératry oświadcza, że celem rzeczypospolitéj jest, jak w roku 1792, wypędzenie obcych wojsk z ziemi francuskiéj.

P a r y ż, 5. Września. Minister spraw wewnętrznych podaje do wiadomości, że Vinoy z swym korpusem przybył do Laon i że w dalszym znajduje się odwrocie. Brukselska rada komunalna zezwala na pierwszy kredyt 100,000 franków dla rannych niemieckich i francuzkich. Różne gmachy komunalne urządzono na lazarety. Chevreau, były minister spraw wewnętrznych, przybył do Brukseli. — Etoile z 5. Września donosi: Cesarzewicz wyjeżdża dziś wieczorem w orszaku złożonym z 4 osób do Ostendy celem udania się do Anglii. „Independance“ donosi z Namur: Cesarzewicz wyjedzie o godzinie 5 na Prukselą do Ostendy. Palikao przybył do Namur.

P a r y ż, 9. Września. Według urzędowych doniesień z Troyes z dnia wczorajszego, przeszło 4000 wojsk niemieckich przez Vitry. Wszędzie ogłaszali w imieniu króla pruskiego zniesienie konskrypcyi.

Dzienniki ogłaszają odezwę Victora Hugo do ludu niemieckiego, w któréj tenże zwala całą winę wybuchu obecnéj wojny na cesarstwo. Rzeczpospolita francuska podaje Niemcom bratnią rękę. Uderzenie na Paryż, miasto narodów, byłoby zbrodnią; zniszczenie go materyalne podniosłoby jego moralne znaczenie. — Międzynarodowa liga pokojowa również wydała odezwę do ludu niemieckiego, w któréj go wzywa do zawarcia pokoju na podstawie nienaruszenia terytorym Francyi.

P a r y ż, 10. Września. Według „Journal de Paris“ opuszczą minister wojny, minister marynarki i minister skarbu Paryż skoro oblężenie będzie niedalekiém.

M e d y o l a n, 9. Września. Według „Gazeta di Milano zaproponowały Włochy Papieżowi dzielnicę miasta leonińską jako też dla niego i kardynałów listę cywilną. Włochy gwarantują dług publiczny. Armia papieska będzie rozwiązaną.

**Rosya.** Z Petersburga doszły tu prywatne wiadomości z Chin o rzezi sprawionéj nad Francuzami. W Tand-zin rozeszła się pogłoska, że siostry miłosierdzia zwabiają do siebie dzieci lub je rodzicom wykradają i potajemnie zabijają. Wieści te rosły co dzień w olbrzymich rozmiarach i ludność miejscową do najwyższego stopnia drażniły — aż wreszcie do jawnego wybuchu skłoniły. Rozwścieczone tłumy nienawiścią przeciw misyonarzom i siostrom miłosierdzia, wszystkim wyłącznie francuskiéj narodowości, rzuciły się na ich dom i kościół, zburzyły go, dziewięć sióstr zamordowały, a następnie rzuciły się na dom obok stojący konsula francuskiego i zamordowawszy jego i jego rodzinę, dom zburzyły. Nadto przy téj sposobności zabito trzech Moskali i jednę Moskiewkę, przypadkowo w tę chwilę przez miasto przejeżdżających (a więc nie konsula ruskiego, jakeśmy w „Zwiastunie“ donosili z mylnego podania.) Jeszcze na drugi dzień tłumy rozjuszone biegały za ofiarami — wszakże władze miejscowe wystąpiły i porządek przywróciły. Tak mówią listy prywatne, jakie ztamtąd tu nadeszły.

Podobnie, jak koło Moskwy, a o czém wam donosiłem, tak i około Tobolska lasy i bagniska torfiane na bardzo szerokiéj przestrzeni palą się. A i z innych miejsc płyną podobne wiadomości. Na podobnéj więc naturalnéj a bez ukazu iluminacyi Rosyi nigdy nie zbywa!...

Dziennik urzędowy pisze: Gabinet cesarski oświadcza urzędownie. Pomoc jego zapewniona każdemu usiłowaniu, by wojnę zlokalizować i skrócić i sprowadzić sprawiedliwy i trwały pokój. Współdziałanie więc jego popierać będzie usiłowania mocarstw neutralnych ku temu celowi zwrócone. Dziennik zaręcza jednak, że rząd rosyjski nie dopuści żadnéj przeszkody, którąby mu przeszkadzała w wolności akcyi.

---

## Ostatnie telegramy.

R h e i m s, 9. Września, godzina 8 minut 5 po południu Armie pruskie bez oporu postępują naprzód.

v. *Podbielski.*

Rheims, 11. Września o 10. godz. wieczór. (Urzędowy telegram od króla do królowéj. Smutna wiadomość z Laon gdzie cytadellę po kapitulacyi i po w maszerowaniu naszéj załogi, w powietrze wysadzono. Zabitych

przytem było z naszych 50 ludzi i 300 z francuskiéj gwardyi, bardzo wielu rannych. Książe Wilhelm v. Meklenburg został ranny. Bez wątpienia była tu zdrada.

*Wilhelm.*

---

## Słowo prawdy od „Zwiastuna."

(Ciąg dalszy.)

Żaden nieprzyjaciel nie jest tak okrutnym tyranem jak człowiek sam nad sobą. Człowiek szkodzi sam swojemu losowi, skraca sobie życie, a nareszcie straszną gotuje sobie pozagrobową przyszłość, jeżeli się oddaje ślepo namiętnościom nie poskramiając ich cuglem zdrowego rozumu, pochodzącego z bojaźni Bożéj. Tak samo całe narody rzucają się w haniebną przepaść nędznéj przyszłości, jeżeli upojeni dumą, ślepo ufają swéj sile, albo raczéj urojonéj waleczności. Takie szkodliwe usposobienie człowieka pojedynczego, albo całych narodów lub rządów przychodzi niekiedy z dopuszczenia Bożego dla ukarania. — Jest to zdanie ojców naszych: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, to mu rozum odbierze." Takie odebranie rozumu, nie stanowi pomieszania zmysłów czyli szaleństwa, tylko pokierowanie umysłem przez rękę Wszechmocności na zgubę — na nieszczęście własne przeniewiercy.

Otóż właśnie takiego nieszczęścia padł ofiarą Napoleon. — Bóg mu rozum odebrał i z jego senatem, iż nie mając ani dostatecznéj siły, ani prawych powodów do wojny, rzucił się na swojego sąsiada. Dziś Napoleon już skończył swoję karyerę i tylko smutną pozostawił po sobie historyę; ale naród francuzki pogrążył w największe nieszczęście, zostawiwszy go wśród najniepomyślniejszéj wojny.

Teraz pokaże się, czy sam Napoleon zaciągnął tę pomstę Bożą na siebie, czy też wraz z całym narodem, a przynajmniéj z częścią zepsutych Francuzów. Otóż upór i zatwardziałość nowego rządu już to wykazuje, iż nad całą Francyą ciężka rózga Boża się rozciągnęła, kiedy zamiast z zimną rozwagą obrachować już poniesione straty i porównać je z pozostałemi niedobitkami — zamiast zauważyć to okropne spustoszenie kraju, jakie niechybnie nastąpić musi i przewidzieć coraz gorsze następstwa — zamiast wyciągnąć rękę do nieprzyjaciela i prosić go o pokój z jak najmożebniejszemi ustępstwami — to oni najzuchwaléj rozkazują nieprzyjacielowi ustąpić z kraju i zaniechać wojny, zastrzegając sobie ani stopy ziemi nie ustąpić w nagrodę poniesionéj straty krwi niemieckiéj. Tak się ze zwycięzcą nie rozprawia przy zawarciu pokoju! Na takie warunki zuchwałe, chociażby Król pruski przystał, to sprzymierzeńcy jego nie przystaną, albowiem sto kilkadziesiąt tysięcy niewinnych ofiar, które śmierć poniosły dla grymasu Napoleona i jego rządu, to francuzkie franki nie są w stanie wynagrodzić. Taka więc zuchwałość jest znak zatwardziałości serca. — To jest dowód najcięższéj kary Bożéj!

Zgroza jest wspomnieć na zatwardziałość żydów, kiedy oblężeni i ściśnieni ze wszech stron w Jerozolimie, bez żadnéj nadziei wywalczenia, a przecież aż do ostatniego wymordowania — do ostatniego zniszczenia nie poddali się, aż nie został kamień na kamieniu. Tak Bóg potrafi człowieka ukarać, iż własną ręką się zabija.

I we Francyi na coś podobnego się zanosi. — Takie rozpaczliwe odgróżki, że do ostatniego żołnierza bronić się będą, nie pochodzą ze zdrowego rozsądku i nie prowadzą do dobrego skutku. Bo inna jest rzecz rozpaczliwie wojować narodom, które przegrawszy wojnę wpadną w ręce tyrana jako niewolnicy — n. p. jak Polacy — ale Francyi jeszcze ta ostateczność nie grozi. Francya nie ma więcéj do stracenia, jak kawał ziemi, który także nabyła od Niemców; — a więc jak losy dały, tak losy wzięły, — niech się dzieje wola Boża! — Tak Francuzi powinniby się dzisiaj zdeterminować podczas niesłychanego, prawie cudownego niepowodzenia swemu orężowi. Ale może Francuzi jeszcze rachują na interwencyą obcych mocarstw — może jeszcze wyczekują, jeżeli Austrya nie da im pomocy. — Ale jakżeby tu Austrya mogła się przekonać do takiego kroku, podczas, kiedy jéj jeszcze nie zagojone rany od 1866 r. wołają o pomstę. Zdrajca Napoleon — i jego rządy, oni Austryą zdradzili, podszczuwając ją przeciwko Prusom, a potem nietylko nie dali jéj pomocy, ale jeszcze puścili na nią drugiego nieprzyjaciela — swojego wychowańca Sardyńczyka. A więc Francya ma tylko prawo żądać pomocy od Włochów; wszak dla Włochów poświęcała tyle krwi, — Włochy tylko Francyi są winne swoją dzisiejszą wielkość, niechże ją zbawią. — A cóż te Włochy robią dla Francyi? Zamiast spieszyć jéj na pomoc i bronić ją do ostatniego, spieszą do Rzymu ażeby dopełnić zbrodniczéj kradzieży — ażeby zabrać resztę pozostałych kościelnych dóbr i wyrabować kosztowności w Rzymie. — Przypatrzcież się Francuzi waszemu gospodarstwu, jakieście z waszym przeklętym Napoleonem we Włoszech założyli! To wasza sprawka — to wasze rycerstwo! — To wasze cnoty tyle dokazały! — Otóż przyszedł czas żniwa waszego, abyście żniwowali coście nasiali. — Czyliż i krew niewinna tak poczciwego męża arcyksięcia Maksymiliana nie woła o pomstę do Boga? Austrya w Maksymilianie miała wielki klejnot, bo to był mąż i cnotliwy i rozumny. — Snać Napoleon jako taki oszust, chciał Austryą pozbawić osoby któraby mogła być jéj podporą, otóż wyprowadził go do Meksyku, namówiwszy do korony cesarskiéj — a potem go zostawił rozhukanéj rewolucyi na pastwę. Jeżeli nie mógł mu tyle pomagać ażeby go na tronie utrzymać, to przynajmniéj tyle mógł uczynić, ażeby go zbójom wydrzeć z pazurów i przynajmniéj ze życiem oddać ojczyźnie i familii, boć było do tego i czasu i sposobności zadosyć. — A oto on tyran, — kiedy żona Maksymiliana do nóg mu upadła, prosząc go o wyratowanie jéj męża — cóż czyni — oto jak błazen sobie z niéj urąga, pokazując jéj jakieś tam figury — posągi — niby wywodząc z tego niepodobieństwo ratowania Maksymiliana.

Jeżeli Francya była zatyle odważną zrzucać z tronu swoich Monarchów dla lada fraszki, i jednych gilotynować, drugich z kraju wygnać, to dziwna, że nie była w stanie takiego łotra jak Napoleon, który otwarcie kradł i oszukiwał Francyą detronizować! O czem w następnym numerze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.

**BODATEK „ZWIASTUNA."**

**№ 37.** **N. Piekary,** *(poczta Scharley),* **dnia 16. Września 1870.** **№ 37.**

## PRACA WZBOGACA.

Oj! bieda, bieda na świecie! człowiek już nie wie gdzie ma głowę, w domu kłopot, i za domem kłopot. Żona zrzędzi i klnie, córki próżnują, i tylko im stroje w głowie, dobréj czeladzi to na lekarstwo nie znajdzie. Drożyzna wielka, wciąż dawaj, a dawaj, a tu nie ma zkąd, roboty źle płacą, materyał drogi. Człowiek pracuje i pracuje, a niczego dorobić się nie może! Tak to nieraz rzemieślnik, gdy mu bieda dokuczy, sam ze sobą gawędzi, i ta gawęda na czem zwykle się kończy? Na frasunek dobry trunek! I nasuwa czapkę na głowę, bierze laskę do ręki, zatrzaśnie drzwiami, i wychodzi z domu! Ale gdzież on idzie? Może do kościoła, bo to jeszcze rano, drzwi kościelne otwarte, o kilka kroków tylko; może idzie przedłożyć Bogu nędzę i biedę swoję, i prosić o pomoc, i błagać, aby się Bóg zlitował nad jego niedolą. i użyczył mu siły i światła potrzebnego, i obdarzył go cierpliwością w znoszeniu przeciwności; może idzie starać się o materyał potrzebny, aby nabywszy go, podwójną pracą naprawić złe interesa? Może idzie do mądrego i przezornego przyjaciela, aby u niego rady zasiągnąć? O! nie, on idzie do zwykłego rzemiosła swego, a tém rzemiosłem, to pijatyka; on doskonały w niém majster! nie dziw, kiedy tak wiecznie w niém się ćwiczy. Idzie do dobrego przyjaciela swego, który już z kieliszkiem w ręku, nie może się doczekać na jego przybycie, idzie do swego kościoła zwykłego, idzie do szynku! Zaiste! nie mógł sobie lepiéj zaradzić i z biedy się otrząść. Na co to pracować, męczyć się, kiedy to najłatwiéj upić się, i o wszystkiém zapomnieć!

I cóż dziwnego, że panowie i gospodarze widząc, co się w twoim domu dzieje, żadnéj nie chcą powierzyć ci roboty! O bracia, to już serce boli, patrząc, na co to ten stan rzemieślniczy zeszedł u nas! Stan taki piękny, pożyteczny i zbawienny! A przyczyną tego, wyznajcie szczerze, to z bardzo małemi wyjątkami, nałóg pijaństwa, tak rozszerzony i wkorzeniony między rzemieślnikami, nałóg, który tyle rodzin wtrąca w przepaść zepsucia i boleści, i zabija szczęście i doczesne i wieczne! Dzień powszedni, poranek, a w warsztacie nie masz pana majstra, robota pilna obstalowana leży, jeszcze nierozpoczęta, czeladź zaspana wyciąga się i gawędzi, a biedna matka z dziatkami płacze rzewnie w ubogiéj izdebce! A pan majster gdzie? A pan majster zasiadł sobie wygodnie z podobnymi sobie towarzyszami za stołem w szynkowni, a w dymie fajczanym, to jak w obłoku; ani rozezna, kto tam siedzi, tylko słychać gwar i brzęk kieliszka, a spora flaszka anyżówki, jakby bożyszcze jakie świeci przed niemi.

I tu dopiero rada się rozpoczyna.

Co tu robić, jak tu biedę z domu wypłoszyć, jak tu się z nędzy podźwignąć? Lecz gdzieżby to człowiek, będąc zpełna przy rozumie, mógł coś dobrze uradzić! Ten rozum, to natrętnik, i w ucho ciągle ci szepcze: Wróć do domu, wstąp do kościoła, pomódl się, a potem zabierz się szczerze do roboty, to najlepsza, to jedyna rada, tu nic mądrego nie uradzisz! Ale jakże tu radzić można, kiedy głos sumienia wszystkie szyki miesza, i ciągle się odzywa: Nie będzie w domu błogosławieństwa Bożego, kiedy ty w szynku po całych dniach przesiadywać będziesz; a więc trzeba koniecznie, trzeba się pozbyć tych natrętnych gości, i rozum zaciemnić i sumienie zagłuszyć, a wtedy dopiero coś mądrego, korzystnego się uradzi! I krąży kieliszek po kieliszku, szynkarz z radości się uśmiecha i stoi już z drugą flaszką na zawołanie. Oczy poczynają się iskrzeć, twarze się czerwienieją, języki się plączą, ale jakoś do ładu i porządku przyjść nie można; jeden radzi tak, drugi inaczéj; nic tu do końca się nie trafi, trzeba się zdać na sąd jakiego przyjaciela, rozumnego, doświadczonego, sumiennego, a ten przyjaciel już czeka; on naprzód już wyrachował swoje zyski lichwiarskie! „No o cóż to wam idzie? Oto słuchaj panie gospodarzu! mam zamówioną pilną robotę, pieniądze na zadatek, dla zakupienia materyału już się wzięły, lecz gdzieś się rozeszły, a tu nalegają na oddanie roboty, bo termin już dawno minął, radźcie więc, co to teraz robić? No czemużeście pierwéj tego nie powiedzieli! Panowie majstrowie, zawsze tak łaskawi i do mnie przychodzicie, ja także zawsze najchętniejszy, na wasze usługi? A wieleż wam potrzeba? Oto 6 talarów i 4 złote. Dam wam na sześć miesięcy i nie wielki procent, tylko pięć groszy od złotego na miesiąc, ale połowę procentu naprzód odtrącę, a półtora talara należy mi się od was za wódkę. I pan majster weźmie 15 złotych, a zaciągnął dług na 8 talarów i 2 złote, i dziękuje za usłużność. Prawdziwie, tylko przy wódce można robić takie interesa. Tak to gładko i pięknie idzie. I następuje czułe pożegnanie i panowie majstrowie obiecują przychodzić zawsze po radę i zapomogę do tak dobrego przyjaciela. Cała czułość wysypała się w szynku, a wróciwszy do domu, dla żony i dzieci zostały tylko słowa grubiańskie i zelżywe, Klnie na czem świat stoi, bo mu żona niesmaczny obiad przyrządziła, a on na ten obiad ani grosza nie zarobił! Na ten kawał mięsa, i tych kilka kartofli, ona z dziećmi może całą bezsenną noc pracowała. Krwawym może ich potem ten obiad zaprawiony! Lecz powiesz może: rozpacz do tego mnie przywiodła i kiedy to człowiek z rzemiosła wyżywić się nie może! O! nie mów tego, bo nie rzemiosło, ale rzemieślnik winien!

Dał ci Bóg zręczność i siłę — czemuż nie używasz tych darów Bożych? Ale to dwa nieszczęśliwe nałogi, które nas gubią: lenistwo i pijaństwo. To i siły i rozum odejmuje! Ale mówią niektórzy: kiedy to u nas wszystko do kraju z zagranicy sprowadzają, i dlatego człowiek nie może znaleźć roboty! Ale dlaczego z zagranicy sprowadzają? Oto dlatego, że rzadko w kraju można dostać jakąkolwiek rzecz, równie tanio i uczciwie zrobioną. Pójdzie pieniądz za wódkę, i dlatego mało który stolarz ma suche drzewo, szewc dobrze wyprawną skórę, kowal hartowne żelazo, spuszcza się majster na czeladź, a krawiec źle przykroi, a szwaczka źle uszyje,

a gdy przyjdzie płacić, to się domagają takiéj zapłaty, jakby za najporządniejszą robotę! I cóż dziwnego, że każdy woli albo towar, albo samych rzemieślników sprowadzać z obcych krajów, i kowalów, i mularzów, i cieślów, bo robota idzie sporzéj i żwawiéj! — Mówisz: nie mam roboty! A jednak jak masz zamówioną, to doprosić się jéj nie można. Pokąd jaki grosz w kieszeni, to ani myśli kto o pracy — a kiedy bieda przyciśnie, to pełno narzekania i jęku. — Mija jeden, drugi i trzeci termin, a ty się ze słowa nie uiszczasz, roboty nie odnosisz; — jakżeż ją odnieść, kiedy jeszcze nie zaczęta! Zadatek się zmarnował, a teraz, kiedy przychodzi co do czego, nie masz ratunku innego, jak tylko zastawić rzeczy żony i dzieci, i wziąć pieniądze na lichwę. O! mój bracie, kiedy raz w lichwiarskie dostaniesz się szpony, to już nie dla siebie, nie dla żony, nie dla dzieci twoja praca, ale dla lichwiarza. — Tyś jest sługą, niewolnikiem jego; twoja praca — jego płaca! Wieluż to jest takich rzemieślników, którzy niedawno temu jeszcze, dobrze się zachowali i dobrze im się powodziło — a dziś przez lichwę do takiéj przyszli nędzy, że ledwie ręki po jałmużnę nie wyciągają? Zkądże to? Bo jak im Pan Bóg błogosławił, korzystać nie umieli. A gdyby ten czas na szynku zmarnowany, a z czasem i pieniądz, był użyty do pracy i do zakupienia materyału — ileżby to i zdrowia, i szczęścia, i błogosławieństwa Bożego, i grosza przybyło!

## ROZMOWA WŁOŚCIANINA Z PLEBANEM,

### o królestwie Bożem na ziemi.

### II.

(Obacz „Dodatek“ do Nr. 35.)

*Włośc.:* Dziwna rzecz, mój Jegomość, rozmawiałem z takimi, co to są wierzący i pobożni katolicy, a wielkiéj oczy na mnie zrobili, jak im wspomniałem o królestwie Bożem na ziemi, jakby coś nigdy niesłyszanego dowiedzieli się dopiero.

*Pleban:* Nie dziwujcie się temu, to ztąd tylko pochodzi, iż nieprzywykli do takiego sposobu nauczania, chociaż wierzą tak samo, i to samo, co i my. Innego tylko na tę samą prawdę zwykli używać wyrazu. Nie co innego bowiem w ich rozumieniu jest: *kościół*, jak to co my nazywamy królestwem Bożem na ziemi.

*Włośc.:* Zkądże to pochodzi, że zwykle nie mówią: *królestwo Boże*, ale: *kościół?*

*Pleban:* To pochodzi ztąd, że pierwszemi chrześcianami byli żydzi. Naród ten wyczekujący zbawiciela, nieprzysposobił, z rozmaitych powodów, udzielnego królestwa dla Mesyasza swego. Gdy Pan Jezus rozpoczął swą działalność, żydzi jak gdyby wcale niemieli własnego królestwa w Palestynie, stali bowiem podtenczas pod panowaniem Rzymian, a książęta Herodowie, którzy uległemi będąc cesarzowi rzymskiemu, nimi rządzili, narzucili się im gwałtem, i byli tylko przywłaszczycielami. Wszystko tedy w żydowskim narodzie, za czasów Chrystusa Pana i Apostołów, co było ciche, spokojne, pobożne, zamknęło się w społeczności gminnéj. Ztąd największe znaczenie u ówczesnych żydów, a następnie u pierwszych chrześcian, miała *gmina* (po hebrajsku: *kahał*) która u nich wzorowo była i jest dotąd u teraźniejszych żydów urządzona.

Pierwsi tedy chrześcianie z żydów pochodzący, tworzyli taki *kahał* (*gminę*,) po grecku i po łacinie: *ecclesia*, a po polsku nazwana: *kościół*. Takie *gminy* stanowią wielką gromadną społeczność wiernego ludu, czyli obywateli królestwa Bożego na ziemi.

*Włośc.:* Rozumiem. Tedy królestwo Boże na ziemi wygląda jak łan zboża, gdzie każdy kłos jest jakoby oddzielna gmina, a wszystkie kłosy razem jedną rolę Bożą stanowią. Lub, jakby winna macica, gdzie każde grono winne jest jakoby gmina osobna, a wszystko razem jedną winnicę Bożą stanowi. I to pojmuję także, że królestwo Boże najprzód opiera się na *gminie*, i najprzód gminą czyli *kościołem* nazywa się. Bo, ażeby cała społeczność chrześciańska dobrze i dokładnie była urządzona, trzeba pierwéj dobrze urządzić każdą chrześciańską gromadę, czyli gminę. Co jak mi się zdaje, do Biskupów należy.

*Pleban:* Przyznaję wam to zupełnie. A teraz daléj tę rzecz rozwinę. Oto my chrześcianie niemożemy nawet inaczéj rozumieć społeczności naszéj chrześciańskiéj na ziemi, tylko jako *królestwo Boże.*

*Włośc.:* A to mocno mię zajmuje. Bo kiedy tak jest, to już choćby jaki niewierny, musi się przekonać o prawdziwości naszéj św. wiary.

*Pleban:* Uważajcie! Ogrodnik jaki, daje wam nasionka rośliny i mówi: „Oto z tego nasionka wyrośnie kwiat piękny. Ogrodnik znający już tę roślinę, widzi w tym nasionku, i jak gdyby patrzy przyszłą łodygę i kwiat jéj piękny i wonięjący. Wy zaś jeszcze niemożecie mieć o tem dokładnego pojęcia, póki sami w swoim czasie nie obaczycie i nie przekonacie się.

*Włośc.:* Jużci, to co wiem o téj roślinie, to tylko wiem *z wiary* w ogrodnika, bo wierzę w to, co mi mówi. Jak już sam ujrzę to, to już niepotrzebuję w to wierzyć, bo się naocznie przekonam. Przypominam sobie tedy, jak to Jegomość nas nauczał, co jest *wiara*, a co jest *wiedza.*

*Pleban:* Otoż tak samo i *królestwo Boże*, które teraz chociaż już posiadamy jak nasiono rośliny, i pielęgnujemy je w ogrodach serc naszych, jednakże wiarą tęsknimy do niego, i wyczekujemy dopełnienia jego, jak włościanin wyczekuje kwiatu i owocu rośliny, którą pielęgnuje, a któréj jeszcze nie zna. Bóg stwarzając pierwszych ludzi w raju, widział jasno bo wszechwiednie, jak się w ich potomstwie rozwijać będzie królestwo Jego, królestwo Boże na ziemi. I już w Adamie widział, jak ogrodnik w nasionku, królestwo Swoje, jakie tu istnieć miało, według najmędrszéj myśli Jego, i najmiłościwszych Jego zamiarów dla całego człowieczego rodu.

*Włośc.:* To prawda, i tak by było, jak Bóg wtenczas zamyślił i założył, ale pierwsi rodzice wszystko zepsuli odstępstwem swojem i sprzeniewierzeniem się Bogu. A przezto wszystko się zmieniło!

*Pleban:* Zmieniło się u ludzi, ale nie u Boga. *Bo Bóg jest niezmienny.* W myśli Bożéj pozostało to królestwo Boże tak, jak było początkowo postanowione. I nie mogło bydź inaczéj, dla niezmienności Boga. Tylko urzeczywistnienie téj myśli Bożéj uległo trudnościom z grzechowéj zepsutości ludzkiéj wynikającym. Trzeba też dopiero było powoli zepsute plemię ludzkie *naprawiać*, aby pierwotną myśl Bożą królestwa Bożego na ziemi przeprowadzić i urzeczywistnić można. I to jest zadaniem religii Chrystusowéj, czyli kościoła chrześciańskiego.

*Włoch.:* Rozumiem dobrze. Działalność Boża na ród człowieczy nie ma innego celu, jeno królestwo Boże, które Bóg postanowił od początku, i które miał na myśli przy stworzeniu pierwszych ludzi, i urządzeniu pierwszego małżeństwa.

*Pleban:* Tak jest, to królestwo Boże już się rozpoczyna z pierwszym rodzicem naszym Adamem w raju, i z pierwszą matką naszą Ewą. Adam, w gronie potomków swoich, synów, wnuków, prawnuków i praprawnuków, byłby z natury rzeczy, jako ich patryarcha, tego rodu swego królem, czyli władcą, i kapłanem, czyli nauczycielem i pośrednikiem przed Bogiem. Ale stolica Adamowa w skutek grzechu i z tąd wynikłéj śmierci jego, opróżniona została.

*Włoch.:* Kiedy tak się stało, a Bóg jest niezmienny, i królestwo Boże przez to niemiało upaść, toby wypadało żeby Bóg postanowił kogoś, coby ludziom całkowicie zastąpił upadłego Adama, i zasiadł na opróżnionéj adamowéj Stolicy.

*Pleban:* Otóż to jest nauka religii Chrystusowéj. To świadczą dzieje Boże czyli księgi św., i powszechne Ojców naszych podanie. Dał Bóg plemieniowi ludzkiemu *Mesyasza*, którego dla tego nazywamy *nowym Adamem, naprawicielem*, że on przez naprawienie tego wszystkiego, co pierwszy Adam zepsuł, objął opuszczoną przez starego Adama stolicę władztwa nad ludzkiem plemieniem, i zwichnięte królestwo Boże na ziemi do takiego przywrócił porządku, jaki od początku w myśli Bożéj był postanowiony.

*Włoch.:* Jak mi teraz wszystko jasno przedstawia się! To widocznie niemogło bydź inaczéj jak się stało, i jak naucza religia Chrystusowa!

*Pleban:* Rozważymy następnie panowanie Chrystusa na Adamowéj stolicy, i czem więcéj rozjaśnią się przed nami rządy Boże, tem wdzięczniéj uwielbiać je będziemy. A teraz, bądźcie mi tymczasem zdrowi.

Ks. **W. S.**

---

## DONIESIENIA POLITYCZNE.

**Prusy.** Najjaśniejsza Pani odwiedzała w sobotę jak zwykle rozmaite zakłady i lazarety a prócz tego przyjmowała odwiedziny J. K. Wysokości księżnéj Karolowéj.

Syn ministra wojny, kapitan i szef bateryi w gwardyi artyleryi Bernard Roon umarł w skutek rany. Drugi syn ministra, podporucznik Roon z brandenburgskiego pułku grenadierów Nr. 12. wrócił do swego pułku po wyleczeniu się z ran.

Dnia 10. b. m. przywieziono pociągiem przedpołudniowym na dworzec do Bydgoszczy pięć osób pod strażą brunświckich strzelców tj. nauczyciela Spier, kupca Bracke, pisarza Bonhorst, krawca Kühn, cieśli Dralle, daléj drukarza Sievers i mosiężnika Ehlers, ci więźniowie chociaż byli przyzwoicie ubrani mając na palcach złote pierścienie, nosili jednak kajdany jak zbrodniarze. Aresztowano ich dnia 9. b. m. z rokazu jenerał gubernatora Vogel v. Falkenstein w Brunświku (Braunschweig) jako członków socyalno-demokratycznego stronnictwa robotników i odwieziono okutych do fortecy Lece w Wschodnich Prusach. Drukarnia p. Sievers i Spółki zapieczętowana. Wydali oni w Brunświku, w którym to mieście jakoteż w Wolfenbüttel żyć mają przewodzcy rozszerzonéj w pewnéj części Niemiec frakcyi stronnictwa socyalistowskiego, manifest do niemieckich socyalistów i rozesłali go w 10 tysięcy egzemplarzach.

Berlin, 13. Września. (Urzędowe wojskowe wiadomości.) Z Reims donoszą: Według nadeszłego co dopiero uwiadomienia poddała się dnia 9. b. m. w Laon 6. dywizya kawaleryi. Po zawartéj kapitulacyi zajęła 4. kompania batalionu strzelców Nr. 4. cytadellę. Gdy już ostatni człowiek z gwardyi ruchoméj takową był opuścił, wysadził nieprzyjaciel w brew kapitulacyi magazyn prochu w powietrze. Okropne spustoszenie w cytadelli i mieście. Książe Wilhelm meklenburgski otrzymał kontuzyą. 95 strzelców z kompanii i przeszło 300 gwardzistów ruchomych zabitych lub rannych.

Z teatru wojny nowin ważniejszych niema prócz że armie niemieckie dziś prawdopodobnie staną pod murami Paryża, powitane blaskiem płonących naokoło stolicy lasków i parków, podpalonych na rozkaz jenerała Trochu za ukazaniem się nieprzyjaciela. Część rządu i ciało dyplomatyczne miało już opuścić stolicę, by się udać do Tours. Szczątki armii regularnéj, około 50 tysięcy liczące, zajęły obóz pod Neuilly, zkąd w czasie oblężenia używane będą do wycieszek. Liczna i wyborna kawalerya prusko-niemiecka znać nie utrudniać będzie obronę Paryża, otaczając go gęstą siecią patroli i podjazdów, mających na celu przerywać komunikacyą stolicy z resztą kraju. Flota pancerna francuska, nie dokonawszy ani jednego świetnego czynu wojennego, powraca podobno napowrót do Francyi.

Jak do innych prowincyi ma i do Szlązka być wysłanych kilka tysięcy jeńców francuskich, którzy mają być rozdzieleni nie tylko po fortecach, lecz i po prowincyi i być użyci do robót przy budowlach publicznych, jak Napoleon I. używał czasu swego jeńców niemieckich do budowy żwirówek.

*Zamek Wilhelmshöhe.*

Wilhelmshöhe pod Kassel, przeznaczony na miejsce pobytu cesarza Napoleona, stoi na górze, otoczony wspaniałym parkiem, w którym wodotryski, wodospady, stawy i prześliczne grupy drzew. Do zamku dochodzi się ulicą Lipową, a przed zamkiem urządzony piękny ogród z najrzadszych drzew i krzewów. Za pałacem ciągną się budynki dla służby i stajnie, a daléj idą w górę przez las drogi wygodne, po większéj części w skale kute i prowadzą do nowego wodospadu 130 stóp wysokiego a 50 szerokiego; ztamtąd idzie się na lewo do świątyni Merkurego, ścieżkami zaś przez las do ośmiogranu (oktogon) na samym szczycie góry, 1312 stóp nad Fuldą. Ośmiogran składa się z trzech sklepień, jedno nad drugiém śmiało wzniesionych, najwyższe piętro wznosi się na 192 słupach 48 stóp wysokich. Ztamtąd wspaniały roztacza się widok. Przed tym budynkiem stoi kolumna 96 stóp wysoka, a na jéj szczycie posąg Herkulesa farnezyjskiego 31 stóp wysoki, z miedzi kuty. W jego maczudze pomieści się 9 osób. Z pod ośmiogranu spadają kaskady do koła, mające 900 stóp długości a 40 szerokości przerywane sześcioma zbiornikami. Z pod oktogonu spuszczając się na prawo lasem, napotyka się w połowie drogi obok minąwszy kaskadę, zameczek Löwenburg; poniżéj jest bażantarnia i obok niéj chińska wioska zbudowana na wzór chiński. Przed zamkiem jest staw z

wodotryskiem 190 stóp wysokiem, stopę grubem, największym w całéj Europie. Ztamtąd na lewo „most djabelski,“ na prawo wodociąg z wysoką kaskadą. Otoczenie innego wielkiego stawu na wschód od zamku jest nader piękne.

Życie cesarza Napoleona w Wilhelmshöhe jest bardzo regularne. Przed południem pomiędzy godziną 8. a 10. zwykł przechadzać się, o 2. godzinie jest zwykle śniadanie a o 8. obiad na 16 osób. Gubernator Kasselu hr. Monts i komendant Wilhelmshöhe rotmistrz Diepenbrock-Gruiter mają miejsce przy stole cesarskim, ile razy chcą korzystać z zaproszenia. Personał kuchenny, lokajów itp. przysłano z Berlina; cała usługa stoi pod król. intendentem domowym; w ogóle oddają cesarzowi wszelkie te honory, jakie się należą monarsze. Konie cesarza sprzedano i to podobno po tanich cenach; część służby puszczono, dla tego i takowa opuściła już miasto. Także znajduje się w otoczeniu cesarza pomiędzy innymi sławny lekarz Nelaton. Cesarz przechadza się zwykle w ubiorze cywilnym i wdawał się podobno już często w pogawędki z młodzieżą, którą spotykał.

**Belgia.** „Independance belge“ donosi z Paryża: Poseł angielski lord Lyons udał się do Londynu. Znacznéj liczbie mieszkańców przedmieścia odebrano broń z rozkazu rządu. Zaręczają, że p. Jules Favre uda się z należącym do ministerstwa spraw zagranicznych personałem jako też z ciałem dyplomatyczném do miasta jakiego w południowéj Francyi.

„Moniteur belge“ pisze: Dzienniki niemieckie uskarżają się na przyjęcie, jakie znaleźli powracający z Francyi Niemcy jako też ranni żołnierze niemieccy. Rząd rozporządził śledztwo dla skonstatowania prawdziwości podobnych zarzutów. Belgia dziś więcéj niż kiedykolwiek wtém szuka zaszczytu, by zadokumentować stósunki przyjazne, jakie utrzymywała zawsze z narodami sąsiedniemi. Zarzut jéj uczyniony nie da się może usprawiedliwić, ponieważ Belgia usilnie się stara o zgotowanie sympatycznego przyjęcia i gościnności wszystkim bez różnicy cierpiącym.

Z Paryża donoszą pod dniem 13. b. m.: Od przyszłego czwartku od 6. godziny z rana nie wolno nikomu bez osobnego pozwolenia ministra spraw wewnętrznych ani wchodzić ani wychodzić z miasta.

**Francya.** Paryż, 9. Września. (Drogą pośrednią.) Jenerał Trochu ogłosił wczoraj proklamacyą, w któréj nakazuje gwardyom ruchomym, aby w przeciągu 48 godzin stanęły na miejscach swych zaszczytnych przy obronie fortów. List jenerała tegoż do pułkownika Garde de Paris oświadcza się z zaufaniem o odwadze tego korpusu, który użytym będzie przy obronie wałów a ma zarazem służyć jako główna rezerwa dla obrony murów Paryża.

Paryż, 9. Września. (Drogą pośrednią.) Ponieważ ciało dyplomatyczne oświadczyło, że opuści Paryż w razie oblężenia, przeto oznaczył rząd miasto, w którém się takowe zebrać może; równocześnie wydano polecenie, aby rząd reprezentowany był także przez wydział, którego zadaniem będzie podtrzymanie stósunków z rządami zagranicznemi a po departamentach staranie sie bezustanne o obronę narodową. — Komisye rekrutacyjne ukończyły swe prace.

Mieszkańcy okręgu milowego wezwani zostali urzędownie, aby opuszczali swe pomieszkania i z zapasami swemi przybywali natychmiast do Paryża. Daléj donoszą, że zakłady gazowe z rozpoczęciem oblężenia przestaną fungować.

Urzędownie donoszą: Pan Thiers odjeżdża dziś 12. b. m. wieczorem w misyi do Londynu a ztamtąd do Petersburga i Wiednia. — Wiadomości urzędowe okazują, że Prusacy weszli do Meaux i Melun.

Wojska pruskie szerokim półkołem zbliżają się pod mury Paryża, który się przysposabia na ich przyjęcie. Jeśli wierzyć można dziennikowi Le Public, zbudowano nawet nowy rodzaj morderczych machin wieżowych, poruszanych parą a wyrzucających z siebie tysiące kul; mają to być kartaczownice olbrzymiego gatunku.

W razie oblężenia Paryża przez Prusaków część rządu narodowego z panem Jules Favre jako ministrem spraw zagranicznych na czele, ma się przenieść na prowincyą, co jest dowodem, że nawet w razie wzięcia stolicy, rząd obrony narodowéj zaniechać nie myśli i że pragnie zachować zupełną swobodę w znoszeniu się z reprezentantami mocarstw obcych, którzy za p. Jules Favre kędy i on, się udają. Miejscem, do którego się delegacya rządu i ciało dyplomatyczne prawdopodobnie udadzą, jest — wedle wszelkich, najświeższych wskazówek, miasto Tours. Oprócz armii Loary, która się formuje od pewnego już czasu, nakazano formacyą dwóch nowych armii: armii Rodanu i armii Garonny.

Co do stósunków zewnętrznych, jak nateraz wiadomo mniéj więcéj tyle:

M o s k w a będzie łudzić Francyą przychylnością swoją i obietnicami poparcia, aby pozyskać wolność gospodarowania po swojemu na Wschodzie.

A n g l i a trzyma się uparcie na stanowisku wyczekującém i żadnym krokiem na drodze pośrednictwa wiązać nie chce swéj przyszłéj wolności działania. W razie wielkiego osłabienia Francyi zbyt się jéj uśmiechają widoki na Algier.

A u s t r y a, o ile tu wiadomo, nie bardzo chętném okiem patrzy na wschodnie zachcianki Moskwy i radaby się wdać w przyjaźne na korzyść Francyi pośrednictwo, ale sama nie wiele może.

H i s z p a n i a i W ł o c h y lada dzień mają, taka tu ufność powszechna, ogłosić się rzeczpospolitemi, a wtedy sympatye tych krajów (nie wiadomo, o ile skuteczne?) prawdopodobnie bezwzględnie na stronę republikańskiéj Francyi się przechylą.

P r u s y nakoniec same ponoś mniéj niżby się spodziewać było można, zdecydowane na pozostawienie Moskwie otwartéj drogi na Wschodzie.

Obawiać się należy znanéj utopii politycznéj Jules Favre o rzekoméj naturalności francuzko-moskiewskiego przymierza. Obawiać się tego należy jednakże nie zbytnie przestraszać, bo to przymierze tak jest wstrętném francuskiemu duchowi, że nawet, gdyby zostało zawiązaném, nie zdołałoby przeżyć chwili zwołania konstytuanty.

O D a n i i i S k a n d y n a w i i, G r e c y i i R u m u n i i na teraz nie ma co mówić. T u r c y a niezawodnie jest z Francyą i będzie z nią zawsze, chybaby ta, czego pomimo wszystko przypuszczać nie chcę, rzeczywiście ją dla Moskwy zdradzić miała.

Cokolwiekbądź zagalopuje się na téj drodze czy nie, dziś już ze smutkiem o p. Jules Favre powiedzieć nale-

ży, że na swém stanowisku republikańskiego ministra zbyt dyplomatyzuje. Choroba to wszystkich ludzi starych, co się w rewolucyjnych czasach do władzy dostaną. Sto tysięcy gwardyi ruchoméj, dzielnéj, bardzo przybyło do Paryża z rozmaitych części Francyi. Całe miasto zamienione na olbrzymie koszary, po ulicach, placach publicznych i ogrodach obozuje wojsko. Pomiędzy ludem spokój najzupełniejszy i patryotyzm przykładny.

„Pan Jules Favre, minister spraw zagranicznych, otrzymał wczoraj odwiedziny: Ambasadora angielskiego, ambasadora austryackiego, ministra włoskiego, ministra Stanów Zjednoczonych, ambasadora tureckiego, nuncyusza papiezkiego, pełnomocnika moskiewskiego, ambasadora hiszpańskiego, ministra szwajcarskiego.

Pan minister spraw zagranicznych oddał dziś wszystkim tym panom wizyty."

Na to niespodziewanie przychylne zachowanie się reprezentantów mocarstw, oto jak francuski rząd Obrony Narodowéj według „Dz. Poz." odpowiada:

*„Rzeczpospolita Francuska."*

Rząd Obrony Narodowéj
do
Francuskiego Ludu.

Ogłaszając przed czterema dniami rząd Obrony Narodowéj, samiśmy powołanie nasze określili.

Władza térała się pod nogami. Cesarstwo poczęte zamachem, kończyło dezercyą. Nie uczyniliśmy nic, jak tylko, iżeśmy podnieśli władzę upuszczoną z rąk bezsilnych.

Ale Europa potrzebuje być oświeconą. Potrzeba, ażeby niezbite dowody ją przekonały, że kraj cały jest z nami. Potrzeba, ażeby najeżdzca na drodze swéj spotkał nietylko miasto olbrzymie, gotowe zginąć raczéj aniżeli się poddać, ale naród cały na nogach, zorganizowany, reprezentowany, izbę na koniec, któraby mogła przenieść do każdéj miejscowości i pomimo klęsk wszelkich żyjącą duszę Ojczyzny.

Zważywszy na to:

Rząd Obrony Narodowéj stanowi:

Art. 1. Zgromadzenia wyborcze są zwołane na niedzielę, 16. Października, w celu wybrania posłów do konstytuanty.

Art. 2. Głosowanie się odbędzie wedle prawa z dnia 15. Marca 1849 r.

Art. 3. Liczba członków konstytuanty wynosić będzie 750.

Art. 4. Minister spraw wewnętrznych ma polecenie wykonania niniejszego dekretu.

Dan na ratuszu miasta Paryża, dnia 8. Września 1870 roku.

(podpisali)
Jen. Trochu, Emanuel Arago, Crémieux, Jules Favre itd.

Rząd wydał dekret, odwołujący posła we Florencyi barona Malaret z jego posady poruczając nadzwyczajną misyą u króla włoskiego Wiktora Emanuela, byłemu posłowi panu Senard. Rząd rozporządził aby wszyscy wojskowi, będący w obcéj służbie, bez wyjątku i bezzwłocznie wrócili do Francyi. Daléj donosi że Portugalia uznała rząd teraźniejszy. Posłowie angielski, hiszpański i holenderski jakoteż Nuncyusz papiezki uwiadomili p. Jules Favre, iż tymczasowo pozostaną w Paryżu. Depesza dowódzcy Strassburga z dnia 9. b. m. przesłana do Paryża donosi, że sytuacya bardzo się pogorszyła w skutek bezustannego najgwałtowniejszego bombardowania. Wycieczka w dniu tym połączona była z wielkiemi stratami i była bezskuteczna. O wypadkach wojskowych ogłasza rząd co następuje: Do Provins wkroczyli dnia 12. b. m. pruscy ułani, pruskie wojska przybyły daléj do Carlepont, pod Noyon i do Laval.

**Badenia.** „Karlsruher Ztg." donosi z Oberschäffolsheim z dnia 8. b. m.: Wczoraj stoczył oddział trzeciego pułku małą utarczkę forpocztową nad Renem. Ze strony francuskiéj padł jeden oficer i kilku ludzi; z naszéj strony żadna strata. — Dwa z Breisach nadchodzące statki z amunicyą dla fortecy zabrane zostały przez oddziały trzeciego pułku. Z Mundolsheim donoszą dnia 6. b. m. do tegoż dziennika, że brama z miasta do cytadeli prowadząca zupełnie przez baterye pod Kehl stojące zburzona została.

**Wirtembergia.** Były minister spraw wewnętrznych p. Linden powołany został do objęcia prefektury w zdobytych prowincyach francuskich. Słychać że minister wojny Suckow uda się z Stuttgardu z rozkazu króla do pruskiéj kwatery głównéj.

**Austrya.** Pester Lloyd podał przed kilku dniami rewelacye co do planów kongresowych, z jakiemi wedle niego Rosya ma się podobno nosić. Książę Gorczaków chciał wedle tego, aby stósunki pokojowe pomiędzy Francyą a Niemcami uregulowane zostały na europejskim ogólnym kongresie, któryby zarazem zajął się rewizyą traktatów z 1856 r., o ile takowe dotyczą Rosyi. „We względzie tym — odpowiada Lloyd daléj — doznała Rosya, jak się zdaje, nie bardzo przyjemnego rozczarowania. Projekt kongresowy bowiem, w téj chwili przynajmniéj, nie doznał nigdzie przychylnego przyjęcia i zdaje się, że, nim jeszcze urzędownie ujrzał światło dzienne, już znowu poszedł ad acta. Z zajściami temi stała widocznie w związku i podróż hrabiego Chotka do Wiednia; reprezentant monarchii austryacko-węgierskiéj w Petersburgu musiał zapewne dokładnie być poinformowanym, w jaki sposób ma się zachować w obec zamiarów rosyjskich. W obec trudnéj sytuacyi może chwiano się w Wiedniu na chwilę; rychło jednakże zaręczono z Wiednia i to, jak mówią, w skutek pewnych układów z gabinetem pruskim, na wszystkie strony, że groźne przybliżenie pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem nie istnieje i odtąd to rozpoczął się, jak się zdaje, zwrot gabinetu austryacko-węgierskiego ku stronie pruskiéj, który teraz od dni kilku objawia się dość wyraźnie. Co Rosya daléj uczynić zamierza, otoczone jest wprawdzie głęboką tajemnicą, lecz jeżeli takowa rzeczywiście ma zamiar jako nagrodę za swe zachowanie się w obec wojny francusko-niemieckiéj poruszyć znowu nagle kwestyą wschodnią i rozwiązać ją w duchu odpowiednim interesom rosyjskim a więc Turcyi i Austryi przeciwnym, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa znajdzie w pierwszéj linii Wysoką Portę i Austryą na swéj drodze a Prus nie po swéj stronie."

Wiadomości powyższe wyjaśniają zapewnienie Journalu de St. Pétersbourg, świadczące o widocznem nieukontentowaniu, że gabinet rosyjski oprze się wszelkim zaborom, jakieby przeszkodzić mogły swobodzie jego akcyi przy rokowaniach pokojowych.

Za takim zwrotem gabinetu austryacko-węgierskiego ku Prusom zdaje się także przemawiać to, co ztąd donosi

jeden z korespondentów augsburgskiéj Allgemeine Ztg. Według niego bowiem miał saski książę następca tronu uwiadomić cesarza telegrafem o bitwie pod Beaumont; depesza nadejść miała podczas stołu a cesarz podnieść pierwszy kieliszek na cześć oręża niemieckiego. „Tak donoszą nam z strony wiarogodnéj, dodaje korespondent, a nie uważamy za zbyteczne ogłoszenie faktu tego, ponieważ Niemcy w ogóle skłonni są do uważania każdego w Wiedniu za przychylnego otwarcie lub skrycie Francuzom.“

Cesarz dymisyi państwowego ministra wojny jenerała Kuhn tymczasowo nie przyjął. — W skutek odjazdu dotychczasowego tureckiego ambasadora Haydar Effendego, powołanego do Carogrodu, objął pierwszy radzca cesarsko-osmańskiéj ambasady Chrysidi-bej, kierunek spraw urzędowych ambasady.

**Włochy.** Jak zaręczają, udał się hr. Ponza di San Martino dziś rano do Rzymu, by przewieść rządowi papieskiemu propozycye tutejszego gabinetu. Jenerał Cialdini został podobno mianowany dowódzcą armii uruchomionéj.

Półurzędowa Opinione podała też już wiadomość że rząd włoski jednogłośnie postanowił zająć Rzym i państwo rzymskie, i w imieniu ludu włoskiego wykononać uchwałę parlamentu, ogłaszającą Rzym stolicą Włoch. Tymczasem powołał rząd dalsze kontyngensa z lat 1839 do 1841, przezco armia włoska dojdzie do siły efektywnéj 310 tysięcy żołnierzy. Tymsamem wyczerpniętą też została pierwsza (zupełnie wykształcona) kategorya żołnierzy; druga niepowołana jeszcze kategorya odpowiada mniéj więcéj niemieckiemu landszturmowi.

W Rzymie przysposabiają wprawdzie obronę, nie okazując jednak wielkiéj energii. W niedzielę (13. b. m.) odbyły się w Rzymie zgromadzenia ludowe, którym policya nie przeszkodziła. — Z Rzymu donoszą daléj, że Papież nie przyjął propozycyi, by na angielskim okręcie udał się na wyspę Maltę; pozostanie on bowiem w Watykanie. — Ojciec św. zgromadził ciało dyplomatyczne, by uroczyście zaprotestować przeciw wkroczeniu wojsk włoskich, które już tylko o kilka mil oddalone są od Rzymu.

Proklamacya jenerała Cadorna oświadcza, że niezależność Stolicy św. będzie nienaruszoną, a ludności pozostawioną będzie administracya autonomiczna. Włoska brygada Savone przyjętą została z entuzyazmem w Ceprano. — Bizio obozował wczoraj przed Monte-Fiascone; załoga papiezka cofnęła się bez wystrzału, włosi zajęli miasto. Włoskie wojska są w pochodzie przeciw wojskom papiezkiem i zburzyły koléj żelazną pomiędzy Ceccano i Frosinone.

## WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

### Do Wieśniaków.

Święty Idzi przywiódł Wrzesień,
Święty Michał już za pasem.
Nadeszła téż dżysta jesień,
Pożegnaj się z pięknym czasem.

Ziemniak tylko i kapusty
Zielonością zdobią pole,
A gospodarz orze rolę
I rozwozi nawóz tłusty.
Dziś wszystkiego jest dostatek,
Aż z radości serca rosną,
Lecz w użyciu trzymaj statek
By nie brakło chleba z wiosną.

*Po czém poznać sfałszowane mléko?*

Trudno jest dokładnie rozpoznać zafałszowanie mléka wodą, gdyż pora roku, rodzaj pokarmu i sama budowa krów, wywiera niemały wpływ na mleko; to też wynalezione w nowszych czasach mlekomierze, są mniéj więcéj bezużyteczne. Pewniejsze śródki do poznania zafałszowania mleka są: Jeżeli mleko jest zafałszowane potażem lub wodą (dla zapobieżenia zwarzeniu się, albo nawet wapnem,) to oszukaństwo takie wykrywa się przez wzburzenie się mléka za dolaniem doń octu. Bywa też fałszowane mleko mąką, która ma przywrócić gęstość utraconą przez rozpuszczenie mleka z wodą. Mleko takie zabarwi się natychmiast na niebiesko, za wpuszczeniem doń kilku kropel tynktury jodowéj. — Do mleka, które się z oddalonych miejscowości do wielkich miast wysyła, zwykle dodają węglan sody, (aby zapobiedz skwaśnieniu;) obecność takiéj domieszki łatwo można rozpoznać przez smak, próbując pozostałość w naczyniu od mléka; zresztą dodatek ten bynajmniéj nie jest zdrowiu szkodliwym.

*Odczyszczenie beczek.*

W naczynia różne nieczyste naleje się wody, w któréj mąka lub otręby się rozczyniają, i niech ta woda tak długo stoi, póki nie zacznie dobrze robić. W ten czas się odleje, a wszelaka nieczystość, pleśń i stęchlizna z nią odejdą.

### Przysłowia gospodarcze.

Na święty Wawrzyniec przez pole gościniec.
Święty Wawrzyniec weźmie latu wieniec.
Na święty Roch sprzątają groch.
Święty Bartłomiéj podwieczorek przytłumi.
Na święty Idzi pszczoła w polu mało widzi.
Po świętym Mateuszu każdy kiep w kapeluszu.
Po świętym Michale wolno paść i na skale.

### Zagadka.

Pierwsza rzeka, drugą miéj
dla bydła w zapasie dość,
Całego daj
Gdy zawita jaki gość.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 38.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 36.: *To-ale-ta.*

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.